

Część migrantów chce wracać do domu

20 listopada 2017

W tym roku już prawie 10 000 potencjalnych imigrantów z Afryki do Europy zaakceptowało ofertę lotów repatriacyjnych z Libii, co jest liczbą znacznie przekraczającą oczekiwania. Taka sytuacja częściowo jest spowodowana faktem wzmocnienia patroli straży granicznej na Morzu Śródziemnym.

Tysiące Afrykańczyków przebywających w libijskich obozach przejściowych doświadczają codziennie tortur, gwałtów oraz wymuszeń. Powoduje to, że porzucają oni marzenia o dostaniu się do Europy i ustawiają się w kolejkach na loty czarterowe do ojczystych krajów organizowane pod egidą ONZ.

„W tym roku spodziewamy się, że z opcji powrotu do domu zorganizowanym czarterem skorzysta nawet 12 000 migrantów w porównaniu z 2000 z roku ubiegłego” – mówi Federico Soda z International Organisation for Migration (IOM).

Ocenia się, że w Libii przebywa obecnie koło miliona nielegalnych imigrantów. Kraj był mekką dla pracowników zagranicznych aż do obalenia Kaddafiego w 2011 roku, a obecnie przyciąga wiele osób z Afryki Subsaharyjskiej liczących na to, że zaokrętują się na jeden ze statków płynących do Europy. Jednak bardzo często zamiast spełnienia marzeń czeka ich umieszczenie w obozie przejściowym gdzie doświadczają tortur, bicia i głodu. Lub utonięcie, co zdarzyło się w tym roku już 2700 osób.

IOM zorganizowała loty do w sumie 29 krajów, wśród których Nigeria jest najpopularniejszym kierunkiem. Poleciało tam przeszło 4000 imigrantów. Prawie połowa, około 5000, otrzymała dofinansowanie na znalezienie pracy.

Pochodzący z Republiki Gwinei Bissau Quentino powrócił do domu

po trzech nieudanych próbach przypłynięcia do Europy. Założył firmę krawiecką, w której zatrudnia innych repatriantów. „Myślę, że to dobrze, że wróciłem” – mówi Quentino – „Gdybym dalej próbował, mógłbym już nie żyć”.

Rzecznik IOM, Leonard Doyle: „Dobrym znakiem jest to, że wielu z tych, którzy wrócili pokazuje ducha przedsiębiorczości i po otrzymaniu niewielkiej dotacji są gotowi założyć własny biznes”. Doyle nie zgadza się z krytykami mówiącymi, że jego organizacja odsyła migrantów z powrotem do ich biednych krajów zamiast pomagać im dostać się do Europy.

„Ci ludzie są porywani przez gangi prosto z autobusów. Potem doświadczają tortur i przymusowych aresztów. Ale to tylko początek. Ten łańcuch ciągłego wykorzystywania ciągnie się za nimi nawet wtedy, kiedy dostaną się do Europy” – odpowiada krytykom Doyle, nawiązując do tysięcy migrantów, którzy pracowali za głodowe stawki na włoskich farmach.

Dodaje też, że media społecznościowe bywają częściowe obwiniane za ten masowy eksodus na północ: „Przyszli imigranci widzieli na swoich smartfonach świetlane obietnice, wysyłane im przez przemytników przez Facebooka, a niosące za sobą tylko nieszczęście, tortury, a nawet śmierć”.

Liczba utonięć na Morzu Śródziemnym spadła po tym, jak potężny gang przemytników z Sabraty (miasto w Libii na wybrzeżu Morza Śródziemnego – red.) zgodził się na współpracę z rządem w Trypolisie i pomoc w zastopowaniu rzeki imigrantów. Pomimo tych uzgodnień, między 31 października a 3 listopada 2500 ludzi wyruszyło w podróż. W zeszłym tygodniu we Włoszech zacumował hiszpański statek z ciałami 26 kobiet, którym nie udało się dotrzeć do celu.

Autorstwo: Tom Kington

Tłumaczenie i opracowanie: SS/GK

Źródło oryginalne: TheTimes.co.uk

Źródło polskie: Euroislam.pl